

# SAMI SWOJI



MIESIĘCZNIK LOKALNY LUBOMIERZA

Nr 14 ♦ sierpień - wrzesień 1993 ♦ cena 3000 zł



**DOŻYNKI — CHMIELEŃ - WOJCIECHÓW**  
**12 września 1993**

*Relacja w następnym numerze*

## Z okien Ratusza

Po krótkiej przerwie ponownie kieruję do Państwa kilka własnych refleksji. Zbliżają się do końca żniwa, niezwykle trudne i wyczerpujące, tradycyjnie już odbywające się pod „dachem nieba” — które w tym roku nie poskapiło nam deszczu. Rolnicy potrafią jednak wybrnąć z każdej sytuacji, pokonać największe przeciwności losu i aury, potrafiли przetrwać najgorsze czasy w historii Państwa. Uczestnicząc w imprezach dożynkowych z ogromnym szacunkiem i uznaniem odnoszę się do pracy jaką tradycyjnie wykonywali polscy chłopcy.

Dosłownie przy pisaniu tego tekstu miałem okazję spożywać pierwszy tegoroczny chleb wypieczony spracowanymi rękoma wiejskiej kobiety. Chleb ten otrzymałem od gospodarzy z zaprzyjaźnionej gminy Bolesławiec, których gościć będziemy na imprezach dożynkowych w Wojciechowie i Chmieleniu. Pozwalam sobie serdecznie wszystkich zaprosić do tych miejscowości na festyny dożynkowe, które organizują miejscowe Rady Sołeckie przy współudziale Domu Kultury.

Korzystając z okazji czuję się zobowiązany poinformować czytelników, że powodzeniem zakończyły się negocjacje w sprawie reaktywowania powiatu we Lwówku Śląskim. Miasto to uzyskało status stolicy powiatu, w jego skład wejdą gminy Lwówek, Mirsk, Wleń, Lubomierz, Świeradów oraz Gryfów. Co prawda wszystko wskazuje, że powiat nazywał się będzie Lwówecko-Gryfowski, ale ten fakt pozostawiam bez komentarza mimo, że przychodzi mi to z ogromną trudnością. Rada Gminy, jej Zarząd oraz ja, wielokrotnie wyrażaliśmy na ten temat własne opinie. Mogę tylko powiedzieć, że pozbawiony racjonalnych przesłanek, oderwany od życia pomysł o zlokalizowaniu powiatu w Gryfowie, a w dalszej kolejności szantaż przedstawicieli gryfowskich władz, odebrałem z wielkim niesmakiem. W mojej ocenie powiat w równej mierze mógłby nosić nazwę miłgicko-lwówecko-pilichowicko-gryfowski-...

Należy, w tym miejscu podkreślić odpowiedzialność przedstawicieli pozostałych gmin, którzy poszli na najdalej idące kompromisy dla uratowania historycznie ukształtowanego powia-

tu lwóweckiego. Głównie natomiast dla społeczności zamieszkującej ten teren i poprawy warunków jej życia. Może moje podejście do sprawy jest zbyt emocjonalne, lecz nie może ono być inne, gdy z ust Burmistrza Gryfowa, który strasznie chciał uzyskać choćby pozorny sukces usłyszałem, że skoro nam się nie podoba ta koncepcja, to powiat może obejść się bez Lubomierza, gdyż nasza gmina będzie „wrzodem” w każdym powiecie. To jest taki pseudoliberalizm, którego skutki wszyscy odczuwamy na własnej skórze.

Krótko chcę też wspomnieć o działalności Społecznego Komitetu Telefonizacji. Mimo wielu trudności udało się zamknąć sprawę w mieście. Każdy, kto chciał, ma dzisiaj telefon — mimo, że były takie chwile iż sam wątpiłem w realność złożonych na łamach deklaracji. W najbliższym okresie TP S.A. przystąpi do realizacji kabla TKD na odcinku Lubomierz — Radoniów, rozwiąże to problem telefonów w tej wsi. W trakcie opracowania jest dokumentacja na wieś Chmielen, niedługo będzie można podłączyć telefony u większości chętnych w Miłgicach i Olesznej. Po wielu latach telefony mają wreszcie sołtysi w Pławnej Dolnej i Golejowie. Liczę, że sprawy posuwały będą się systematycznie do przodu, wierzę w cierpliwość oczekujących. Muszę jednoznacznie stwierdzić, że na dzisiaj nie widzę realnej koncepcji założenia nowych telefonów w Pławnej i w Golejowie. Koszt tego zadania, jest przy obecnej liczbie zainteresowanych założeniem telefonu, nie do przyjęcia.

Wspomniałem już kilkakrotnie o budowie oczyszczalni ścieków dla miasta — dzisiaj mogę z całą stanowczością stwierdzić, że wszystko wskazuje na to iż do końca roku zostanie ona uruchomiona i odbierała będzie ścieki z połowy miasta. Do końca przyszłego roku powinniśmy skanalizować całe miasto.

Przy tych dwóch tematach tylko najbardziej zorientowani mogli się przekonać, jak straszliwa przepaść dzieli zamiar od spełnienia.

Nie chciałbym wyprzedzać faktów ale chcę poinformować czytelników, że przyjęta została już wstępna koncepcja zarządzania oświatą na terenie miasta i gminy. W miejsce dotychczasowego

ZEAS-u powstanie Referat Oświaty w Urzędzie Gminy i Miasta. Tej tematyce poświęcę kolejny swój artykuł.

Od września po blisko trzech latach zabiegania gmina przyjęła zadania związane z zaopatrzeniem ludności w wodę. Myślę, że przyniesie to korzyści dla obu stron.

Rozpoczynając cykl „Z okien Ratusza” zapowiadałem promowanie osób, które w szczególny sposób wyróżniły się w naszym mieście i gminie. Dzisiaj chciałbym podziękować za wykonaną pracę Panu **Zbigniewowi Moskalowi** i kierowanemu przez niego Społecznemu Komitetowi Telefonizacji, **Zawodnikom i Zarządowi MLKS Stella** za pierwszy w historii awans lubomierskich piłkarzy do klasy okręgowej. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli, **Władek Chlebuś, Bolek Bułkowski**. Jestem przekonany, że bez ich zaangażowania i wykonanej pracy nie byłoby tego sukcesu. Myślę, że słowa podziękowania za solidność oraz kompetencję i konsekwencję należą się też Panu **Zbigniewowi Wojnickiemu**. Na ulicach miasta, we wsiach policja wreszcie zaczyna spełniać swoją rolę. Powołanie z nowym rokiem Straży Miejskiej oraz zakupienie dla Komisariatu nowego samochodu powinno przynieść kolejne wymierne i odczuwalne przez społeczeństwo efekty.

W szybkim tempie zbliżamy się do wyborów, kampania wyborcza wkracza w decydującą fazę. Nasza gazeta jest apolityczna choć w dzisiejszym numerze zdecydowaliśmy się udostępnić jej łamy tym komitetom, które zwróciły się z propozycją zamieszczenia ich materiałów. Swoje poglądy polityczne ukształtowałem wcześniej, wiem od dawna komu udzielić poparcia, nie zamierzam jednak wykorzystywać gazety do agitowania czytelników za kim mają głosować. Proszę jednak wszystkich o poważne potraktowanie sprawy i udanie się do lokali wyborczych. Nieobecni nie mają racji, nie głosując w tych wyborach popieracie państwo politykę drapieżnego kapitalizmu, skrajnego ubóstwa i afer gospodarczych, niszczenia rodzimego rolnictwa. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w wyborach. Osobom, które swój głos oddadzą na tych co żywią, bronią i gospodarują oraz wiedzą jaka ma być Polska — będę wdzięczny.

**Leszek Grała**

### DRODZY CZYTELNICY !!!

Z bukietem pięknych, jesiennych wrzosów w ręce, serdecznie Państwa witamy po wakacyjnej przerwie. Ponoć sprawdzone już wielokrotnie jest to, że rozłąka zawsze dobrze wpływa na obie strony. Pozwala inaczej spojrzeć na wiele spraw, być bardziej wyrozumiałym i tolerancyjnym dla innych. Przed letnim wypożyczynkiem prosiliśmy Państwa o listy, pomoc w redagowaniu naszych wspólnych „Samych Swoich”. Nie pierwsza to była nasza prośba do czytelników. Ponownie jednak pozostała bez echa. Gdybyśmy jednak nie byli wytrwali i uparci, to „Sami Swoi” już z pewnością dawno przestałoby się ukazywać. Ponawiamy więc raz jeszcze nasz apel do tych wszystkich, którzy nas czytają: ludzie, piszcie listy do redakcji, informujcie nas o tym, o czym chcielibyście przeczytać w swojej gazecie, jak nas oceniacie, jakie problemy was nurtują! Będzie to obopólną korzyścią. Nam

choć nieco ułatwi naszą ciężką „służbę redakcyjną”, a Państwo będziecie mieć ciekawszą gazetę. Mamy nadzieję, że ten powakacyjny apel nie pozostanie bez echa.

Z pewnością zdziwi Państwa zawartość tematyczna tego numeru naszej gazety, która do tej pory była zawsze apolityczna. Dziś zamieszczamy kilka sylwetek osób biorących udział w wyborach do Sejmu i Senatu. Wybór pozostawiamy Państwu. Wszyscy chcemy, aby wreszcie zaczęło nam wszystkim być odrobinę lepiej. Może ci, których już wkrótce wspólnie wybierzemy przywrócą wszystkim nadzieję na lepszy byt. A gdzie indziej, jak nie w lokalnej gazecie można o nich najwięcej przeczytać. Są to teksty autoryzowane i sponsorowane.

Życzymy przyjemnej lektury kolejnego, już 14 numeru „Samych Swoich” raz jeszcze prosząc czytelników o listy.

**REDAKCJA**

## Sami niczego nie zrobimy

Koło budynku Komisariatu Policji w Lubomierzu każdy chyba przechodzi codziennie. Ale już o wiele mniejsza liczba mieszkańców naszego, raczej spokojnego miasteczka zna nieco bliżej pracę policjantów. Większa część naszego małomiasteczkowego społeczeństwa, jak zresztą do prawie wszystkiego, tak i do pracy policjantów jest nastawiona krytycznie. Wszak przecież najłatwiej krytykować innych, a nieobecni nie mogą się bronić. Tak więc, by obraz działalności naszego komisariatu był pełniejszy poprosiliśmy o rozmowę komendanta Komisariatu Policji w Lubomierzu asp. Zbigniewa Wojnickiego.

— Swą policyjną służbę na stanowisku Ko-

— Do dyspozycji mamy „Uaza” samochód terenowy produkcji ZSRR rok budowy 1985, ze 141 tys. przejechanych kilometrów, o bardzo wysokiej awaryjności i sprzęt łączności, który również nie należy do najlepszych.

— Czy nasi czytelnicy mogą się dowiedzieć dokładnie, jakie przestępstwa są najczęściej popełniane?

— Najczęściej popełnianymi przestępstwami na naszym terenie są te przeciwko rodzinie i mieniu. W pierwszym półroczu br. wszczęto 34 postępowania przygotowawcze i 28 postępowań w ramach czynności sprawdzających. Do najbardziej bulwersujących spraw należały 2 przypadki



Siedzą od lewej: st. poster. Krzysztof Nuckowski i sierżant Andrzej Paszkowski.

mandanta Komisariatu Policji w Lubomierzu pełni już Pan od roku. To dużo, czy mało?

— Przez ten czas poznałem już na tyle środowisko, że jestem tu prawie jak „swój”.

— Czy „przydział” do Lubomierza to awans czy też „zesłanie”?

— Żartobliwie mówiąc — raczej to drugie. Składa się na to niewygodny dojazd ze Lwówka Śląskiego, gdzie mieszkam i dużo więcej obowiązków.

— Czy Lubomierz jest miastem bezpiecznym?

— Zdecydowanie tak, świadczy o tym nasza wykrywalność przestępstw, wynosząca 79,2% przy lwóweckiej 70,6 %, i wojewódzkiej 57,3 %. Są to dane z lipca 1993 roku.

— Jaki teren „obsługiwany” jest przez tutejszych policjantów?

— Do naszego terenu należy 15 miejscowości z liczbą mieszkańców około 6500. Na jednego policjanta „przypada” około 1500 osób. Komisariat Policji w Lubomierzu posiada 4 etaty policjantów. Każdemu policjantowi przydzielona jest dzielnica, składająca się z kilku miejscowości i tak:

1. dzielnica — Lubomierz, Miłęcice, Oleszna Podgórska, Popielówek — st. post. Krzysztof Rybiałek

2. dzielnica — Radoniów, Chmielęń, Zalesie, Janice, Pasięcznik — sierż. Andrzej Paszkowski

3. dzielnica — Maciejowiec, Pokrzywnik, Wojciechów — st. post. Krzysztof Barsul

4. dzielnica — Pławna Dolna, Pławna Górna, Golejów — st. post. Krzysztof Nuckowski

— Jaki sprzęt ułatwia Wam pracę?

targnięcia się na własne życie. Ukarano 98 osób mandatami karnymi na kwotę 12.400.000 zł. Chcemy bardziej pouczać niż karać i stąd wzięła się liczba 462 pouczeń za różne drobne wykroczenia. Przeprowadziliśmy 37 interwencji domowych, kierowane były również wnioski do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym we Lwówku Śląskim zwłaszcza za zakłócanie porządku i spokoju w miejscu publicznym.

— Ludzie bardzo często skarżą się na skandaliczne zachowanie się młodzieży wracającej z dyskoteki. Co Pan na to?

— Z problemem tym boryka się cały kraj. W moim przekonaniu jest to skutek braku dostatecznego nadzoru i nieprzykładania wagi do wychowania swoich dorastających dzieci. Problemem również jest fakt, że wszyscy w Lubomierzu są zbulwersowani tym stanem rzeczy, a nikt nie chce występować w roli świadka. Do ukarania za zakłócenie spokoju publicznego wymagana jest osoba, której ten spokój został zakłócony. Przy tym stanie etatowym policjantów naszego komisariatu nie jesteśmy w stanie fizycznie zabezpieczyć wszystkich nocy.

— Co chciałby Pan od siebie przekazać naszym czytelnikom?

— Chciałbym bardzo, żeby współdziałanie społeczeństwa z nami było większe, co spowoduje wzrost bezpieczeństwa i porządku publicznego w naszej gminie. Chciałbym również zwrócić Państwa uwagę na większą dbałość w zabezpieczeniu swojego mienia. Szanse poprawy bezpieczeństwa i porządku w Lubomierzu, widzę również w powołaniu przez Radę Miasta i Gminy w Lubomierzu Straży Miejskiej ściśle współpra-

## Kilka ciekawostek z pracy naszej policji

Każdy policjant ma swój numer ewidencyjny i tak na przykład nasz Pan komendant podporządkowany jest liczbie 01238

\*\*\*

Ogrom czasu zajmuje naszym stróżom porządku publicznego prowadzona dokumentacja. Każda bowiem czynność policjanta musi być dokładnie opisana. Walka z biurokracją zapewne nigdy się nie skończy ...

\*\*\*

Poważnym problemem w pracy naszej policji są nietrzeźwi, zakłócający spokój publiczny obywatele. Do wytrzeźwienia bowiem powinni być osadzeni w Izbie Wytrzeźwień w Jeleniej Górze. Każdego zatrzymanego policjanci muszą osobiście tam odwieźć. Najlepiej jest, jeżeli odwożących jest przynajmniej dwóch. Takich, którzy się do „podróży” kwalifikują jest u nas sporo, jednak warunki uniemożliwiają niektórym możliwość skorzystania z takiej właśnie formy „pomocy doraźnej”, za którą trzeba później koniecznie i szybko zapłacić jedyne 700 tys. zł. Chyba nie za bardzo się to kalkuluje, bo za tę sumę można kupić 6 (słownie - sześć) litrów wódki, a ile było by wina ...?

\*\*\*

Tym wszystkim, którzy zmuszeni zostaną do wezwania policji we Lwówku Śląskim przypominamy, że nr kierunkowy do Lwówka to 855, a policyjny - 503.

\*\*\*

17 sierpnia, kiedy byliśmy na komisariacie, nasi policjanci podczas swej pracy przeprowadzili 1 interwencję domową, której przyczyną jak zwykle był alkohol (była godz. 13.30). Nietrzeźwy pan został pouczony ...

W ramach prowadzonych postępowań przesłuchano 4 świadków.

\*\*\*

W pierwszym półroczu policjanci naszego komisariatu ujęli dwóch groźnych przestępców poszukiwanych listami gończymi.

cującej z policją.

— Może teraz choć kilka słów o sobie, tak całkiem prywatnie?

— Mam 38 lat, jestem żonaty, mam dwie wspaniałe dziewczyny — żonę i 15 letnią córkę oraz psa, który się wabi „Kuba”. Moim ulubionym sportem jest tenis ziemny i koszykówka. Bardzo lubię dom — ciepło rodzinne — a co się z tym wiąże dobrą „kuchnię”.

— Plany urlopowe?

— Nie są jeszcze bliżej sprecyzowane. Najprawdopodobniej podczas urlopu będę remontował mieszkanie.

— A marzenia na najbliższą przyszłość?

— Lepszy sprzęt transportu i łączności, większy stan etatowy w komisariacie.

— Co czyta Pan oprócz „Samych Swoich”?

— Czasopisma gospodarcze i zawodowe.

— Redakcja dziękując serdecznie za rozmowę życzy gorąco, aby plany się powiodły, a wszyscy lubomierzanie konsekwentnie i wytrwale współpracowali z naszymi policjantami.

Od 3 — 24 sierpnia u naszych sióstr zakonnych przebywało dziewięcioro dzieci z Domu Dziecka pod wezwaniem Św. Józefa w Bolesławcu, trójka maluchów z Domu Dziecka w Szklarskiej Porębie i jedno z Płakowic. Jak nietrudno policzyć razem było tam trzynaścioro nowych przybyszów. Opiekowały się nimi siostra Noemi, dwie siostry odbywające tu praktykę pedagogiczną — uczennice naszego, kończącego

stacją. *Ludzi tam było sporo i bawiliśmy się świetnie. Poznałyśmy kilkunastu młodych lubomierzan bardzo przyjaźnie do nas nastawionych. My tu żyjemy jak rodzina. Bijemy się tylko na żarty. Starsi opiekują się młodszymi, każdy ma pod opieką jednego malucha.* (Viola mieszka w domu dziecka od dziewięciu lat). Viola dodała jeszcze, że siostry z Bolesławca kupiły swym podopiecznym kosza, piłkę, pilnują budowy sali

zgodnie, a Mateusz marzy o czarodziejkiej różdżce. Mówi, że wtedy wyczarowałby Boga, żeby go pilnował, ładny dom, mamę i tatę. Chciałby mieć tygrysa i wilczurę. Do maluchów można śmiało zaliczyć pięcioletnią Beatkę i jej czteroletniego braciszka Krzysia — Głowińskich. Beatka jest bardzo skryta, twierdzi, że najbardziej kocha mamę i tatę, którzy są w domu i do których bardzo chciałaby z braciszkiem pojechać. Krzys jest po ciężkich operacjach nóg i tylko dlatego w miarę sprawnie chodzi, choć już nikt nie miał na to nadziei. Mówi bardzo niewiele, przez cały czas tuli się do siostry.

Wszystkie dzieci niemal chórem stwierdziły, że gorzej im było, kiedy opiekowało się nimi „państwo”. Prawie wszyscy wtedy palili, wachali klej, kradli. Od 1991 roku są pod opieką sióstr i jest im o wiele lepiej. Dostają różne rzeczy z Holandii (jedzenie, zabawki, odzież). Opiekuje się nimi w Bolesławcu 6 sióstr zakonnych, 7 wychowawców (5 pań i 2 panów). Mają pyszne jedzenie. W każdy poniedziałek wszyscy się spotykają i każdy wtedy po kolei ocenia swoje zachowanie. Dzieci mieszkają przeważnie w pokojach sześciuosobowych, śpią na piętrowych łóżkach. Opiekują się ogródkiem. O Lubomierzu powiedziały: *Tutaj jest tak fajnie, cicho, spokojnie, góry naokoło, bardzo ładny kościół, dużo przydrożnych figurek, podobały się nam mumie w kościele, jest fajny basen, a na nim skocznia i trampolina, pływają tam małe rybki, to nam się podoba. Jest tu spokojnie, nie jeździ dużo samochodów, a tutejsze siostry są bardzo fajne. Jedzenie mamy bardzo dobre. Wczoraj np. siostry zrobiły nam ruskie pierogi.*

Opiekująca się nimi siostra, pomimo, że pracuje od niedawna jest z grupą bardzo związana uczuciowo. Na początku była przeżona opowiadaniem na temat pracy z sierotami. Teraz już wie, że jeżeli dzieciom pochodzącym najczęściej z rodzin rozbitych lub uzależnionych, podaruje się bezinteresownie chociaż odrobinę miłości i czułości, to wdzięczność ich jest nie do opisania ...

Zastanowiło mnie głęboko także to, że te tak niejednokrotnie okrutnie skrzywdzone przez własnych rodziców dzieci, nie powiedziały o nich ani jednego słowa krytyki. Przeciwnie, wielokrotnie zapewniali o swojej do nich miłości, tęsknocie i nadziei na to, że już może wkrótce będą miały szczęście być w domu rodzinnym ... Życzę im z całego serca, aby te dziecinne, ufne marzenia się spełniły.

(JAGA)

## WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE



już działalność Studium Nauczycielskiego. Dzieci z pobytu w Lubomierzu były bardzo zadowolone. Miałam przyjemność przebywania w ich gronie przez kilka godzin. Czułam się tam bardzo swojsko. Ujęła mnie moc serdeczności sióstr w stosunku do dzieci oraz wspaniała atmosfera tu panująca. Dzieci były ogromnie ze sobą zżyte. Starsze z wielkim pietyzmem opiekowały się najmłodszymi. Zachęcane do mówienia o sobie, najpierw były raczej skryte i mało mówne, wkrótce jednak stopniały wszelkie lody i dzieci zaczęły opowiadać. Najstarsza z nich — Bogusia Rychłowska (15 lat): *Kiedy miałam 3 latka trafiłam do domu dziecka. Byłam już w kilku, ale najlepiej jest u sióstr w Bolesławcu. Tutaj w Lubomierzu jest fajnie, świetnie, nie mamy dużego rygoru. Dużo już zwiedziliśmy na miejscu. Wybieramy się do zamku w Maciejowcu, często chodzimy na basen. Jedzenie jest dobre, a siostry SUPER. Również piętnastoletnia Violetta Jesiołowska do wypowiedzi swej koleżanki dorzuciła: *byliśmy na dwu dyskotekach, w klubie i pod**

gimnastycznej. Dzieci dumnie pochwały się, że zajęły pierwsze miejsce w Żakinadzie z okazji Dni Bolesławca, a Bogusia wygrała wielką maskotkę — dinozaura. Donata Bańkowska i Rafał Jesiołowski — to czternastolatki — oboje ładnie rysują, zgodnie też stwierdzają, że najbardziej lubią siostrę dyrektor. Informują także, iż od swoich sióstr dostali na gwiazdkę komputer „Commodore”, a restauracja „Kasztelańska” podarowała po jednym magnetofonie do każdego pokoju i od restauracji „Sawanna” dostały 13 rowerów. Krzysztof Szostak — to bardzo sympatyczny, a jednocześnie niezwykle żywy dwunastolatek bardzo lubiący różne żarty. Opowiedział mi, że jak kiedyś spadł z muru, złamał rękę, to wtedy głośno krzyczał „zepsułem się”. Krzysiek przyznał się też, że w budzie psa po raz pierwszy próbował, jak smakują papierosy. Złapała go tam siostra Emilia i tak skutecznie przemówiła mu do rozsądku, że już więcej nie miał ochoty na papierosy. Rodzeństwo Błażej i Mateusz Kolanek — 7 i 6 lat, bawią się na ogół

SPRZEDAM

*pasiekę*

(10 pni)

wiadomość:

WOJCIECHÓW 103



## UBRANIA ROBOCZE

koszule flanelowe, drobna galanteria  
do nabycia w

Zakładzie Krawieckim Odzieży Ochronnej  
Mieczysława Małagockiego

58-538 Lubomierz, ul. Świerczewskiego 4, tel. 133 175

# BEZPIECZEŃSTWO JEST BEZPARTYJNE



## Kandydat na posła z BBWR FELIKS SAWICKI

Lista nr 10, pozycja nr 5

Lat 48, dyplomowany pułkownik Wojska Polskiego. Chemik - analityk. Absolwent Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Wcześniej ukończył technikum chemiczne i Oficerską Szkołę Wojsk Chemicznych. W latach 1989 - 90 kończy Podypłomowe Studia Operacyjno - Strate-

giczne w Warszawie. Obecnie jest z-cą Szefa Wojsk Obrony Przeciwichemicznej Śląskiego Okręgu Wojskowego. Posiada dyplom ogrodnika - warzywnika. Od 1966 roku jest stałym mieszkańcem Ziemi Jeleniogórskiej. Żona, córka (lat 22) jest studentką resocjalizacji, syn (lat 13). Bezpartyjny.

Hobby: historyk — amator, posiada rozległe zainteresowania humanistyczne, filatelista i numizmatyk, zbieracz białej broni, myśliwy i zapalony turysta. Jedyny chyba pułkownik znający i ceniący muzykę „Pink Floyd”. Lubi też ballady Włodzimierza Wysockiego.

— Jest Pan zawodowym żołnierzem, pułkownikiem Wojska Polskiego, zastępcą szefa Wojsk Obrony Przeciwichemicznej Śląskiego Okręgu Wojskowego. Jak z takiej perspektywy widzi Pan Polskę ?

— Wydaje mi się, że nasz kraj znajduje się obecnie w stanie, w którym zagrożone zostały jego podstawowe interesy. Interesy pana, moje, nas wszystkich. Proszę zauważyć: nie posiadamy gwarancji bezpieczeństwa wszystkich naszych granic, nie jesteśmy bezpieczni w swoich domach i na ulicy. Wzrasta liczba zabójstw, co chwilę dochodzi do jakiejś afery gospodarczej, a zwykły zjadacz chleba boi się jutra — żyje w nieustannym zagrożeniu swojego ekonomicznego bezpieczeństwa. Dziś pracuje, następnego dnia zostaje bezrobotny i nikt się tym nie przejmując.

— Krytykować jest bardzo łatwo, trudniej powiedzieć, co i jak należy poprawić, by żyło nam się znacznie bezpieczniej ...

— Nasz kraj jest teraz zawieszony w próżni, która powstała na skutek rozpadu Układu Warszawskiego. Nie mamy żadnych korzystnych sojuszy międzynarodowych, zapewniających nam pomoc w razie ewentualnej agresji. Sytuacja za naszą wschodnią granicą jest niestabilna. Nie można wykluczyć konfliktów etnicznych w państwach powstałych na gruzach dawnego ZSRR, nie można — w końcu — wykluczyć roszczeń terytorialnych wobec Polski. Jestem zawodowym żołnierzem, na taką ewentualność też muszę być przygotowany. Proszę sobie więc wyobrazić jugosłowiański konflikt na radziecką skalę i pamiętać o radzieckich zasobach nuklearnych. Sądzę, że bezpieczeństwo może nam zapewnić jedynie wejście Polski w polityczne i militarne struktury NATO. Należy również zawrzeć szereg układów dwustronnych z państwami sąsiednimi, wzbogacić z nimi stosunki gospodarcze i kulturalne. Po pierwsze więc — NATO, po drugie — takie powiązanie Polski z sąsiadami, by opłacało im się przyjazne z nami współżycie.

— Czy polska armia jest już gotowa do wejścia w skład NATO ?

— Sądzę, że niebawem będzie gotowa. Obecnie jest ona słaba i niedobrobroniona, dlatego **powinniśmy dążyć do stworzenia armii zawodowej**. Armii mniej licznej, lecz za to świetnie wyszkolonej, o wysokim morale i dysponującej nowoczesnym sprzętem bojowym. Pewne rzeczy trzeba robić już, natychmiast. Uważam, że ze względu na słabość ekonomiczną państwa, powinno się **skrócić zasadniczą służbę wojskową do 12 miesięcy**. Ten czas musi zostać jednak w pełni wykorzystany na intensywne szkolenie. Myślę również, że konieczne jest wprowadzenie obowiązkowego szkolenia szefów administracji państwowej i samorządowej. Wszyscy wójtowie, bur-

mistrzowie, starostowie przyszłych powiatów, prezydenci miast i wojewodowie winni być przeszkoleni pod kątem kierowania obroną cywilną na administrowanym przez siebie obszarze.

— Obronność kraju to jedno, ludzie boją się jednak przede wszystkim o bezpieczeństwo na ulicach, w domach, do szewskiej pasji doprowadzają nas komunikaty o kolejnych aferach przemysłowych ... Sam Pan o tym mówił. Co zatem Pan proponuje ?

— Fakt wzrostu przestępczości, bezczelności kryminalistów i bezradności policji nie muszą udowadniać. Należy temu przeciwdziałać. Jak ? Otóż, **konieczne jest liczebne i techniczne wzmocnienie policji, służb centralnych i granicznych**. Nasze granice nie mogą być dziurawe, jak rzeszota. Celnicy muszą być uzbrojeni w broń palną i zunifikowany system komputerowy. Wiąże się to z dużymi wydatkami, ale ich poniesienie sownie się opłaci! Zyski będą wymierne w pieniądzu, ponieważ zlikwidowana zostanie przestępczość celna. Gotówka miast do kieszeni aferzystów trafi do budżetu państwa. Straty Polski w tak zwanych aferach celnych opiewają na biliony złotych. Te biliony w budżecie, to konkretne złotówki, które można przeznaczyć na dofinansowanie szkolnictwa, służby zdrowia, a wreszcie wojska, policji i samych służb celnych. Policjanci nie może jeździć zdezelowanym polonezem i korzystać ze starej, skrzeczącej radiostacji czy krótkofalówki. Policja musi być sprawna! **Poza tym organy ścigania muszą mieć w ręku sprawne i skuteczne narzędzia prawne**. Nie może być na przykład tak, że handlarz narkotyków przyłapany z dużą ilością heroiny wykiwa się stwierdzeniem, że to na jego prywatne potrzeby. Dziś policja musi go wypuścić. Winna jest policja ? Nie, winne jest prawo i trzeba je natychmiast zmienić.

— Sprawa chyba najtrudniejsza: gospodarka kraju i bezrobocie. Co zrobić, byśmy nie obawiali się, że nie starczy nam do wypłaty ? Jak pomóc bezrobotnym ?

— Jestem przekonany, że kluczem do sukcesu jest powszechna i szybsza niż dotychczas prywatyzacja. Opowiadam się za koncepcją prywatyzacji polegającej na **emisji imiennych kredytowych bonów inwestycyjnych o nominalnie 300 mln zł**. Bony te byłyby każdemu Polakowi pożyczane na bardzo korzystnych warunkach, ich spłata rozciągnięta zostałaby na 20 lat. W tym czasie każdy mógłby za nie wykupić od spółdzielni mieszkanie, wykupić kawalek swojego zakładu pracy albo zainwestować w otwarcie własnej firmy. Przez dwadzieścia lat bony nie tylko zarobiłyby na siebie, ale także przyniosły konkretne zyski ich właścicielom. Ilu ludzi myśli tak: mam taki wspaniały pomysł na własny interes, nie mam tylko — bagatela! — pieniędzy, by w niego zainwestować. Bon pozwoliliby na taką inwestycję! I proszę bardzo

— są pomysły, są na ich zrealizowanie środki, więc spada bezrobocie, ponieważ tworzą się nowe miejsca pracy. Gospodarka zaczyna prawidłowo funkcjonować! Jeśli do tego dojdzie rozwój budownictwa mieszkaniowego, to Polska naprawdę może stać się krajem ekonomicznego sukcesu.

— Tylko o ten rozwój budownictwa wcale nie tak łatwo ...

— Budownictwo mieszkaniowe jest pierwszym ogniwem łańcucha ekonomicznego, wyzwalającym szereg pozytywnych skutków: da ludziom pracę na budowach, w przemyśle materiałów budowlanych, przy produkcji wszelkiego rodzaju rzeczy w wyposażeniu mieszkań itd. Aby budownictwo się rozwijało potrzebny jest system ulg podatkowych dla budujących lub inwestujących w nie. Niech pan to teraz skojarzy z prywatyzacją, o której mówiłem wcześniej. Dostanie pan bon na 300 mln zł pana żona również. Za jeden wykupicie część naszego wspólnego majątku narodowego, za drugi mieszkanie. Inwestor stawiający domy otrzyma pieniądze na kolejne domy, a do tego ulgi inwestycyjne. Aby budować, zatrudni nowych pracowników. A może sam postawi pan sobie dom ? To nie ma znaczenia, najważniejsze, że otrzyma pan do ręki olbrzymie możliwości, a gospodarka ruszy napędzana przez pana, nas wszystkich, inwencją — będzie miała wreszcie właściciela.

— Startuje Pan z listy BBWR. Dlaczego ?

— Ponieważ BBWR nie jest partią, a ruchem społecznym. Jako oficer nie mogę być członkiem partii politycznych, tak stanowi prawo. Ale są i głębsze powody: BBWR jest jedynym ugrupowaniem, przedkładającym interesy państwa ponad dożadne i koniunkturalne interesy partii i partyjek. W BBWR decyduje fachowość uczestników tego ruchu, a nie prywatne sympatie.

— I ostatnie już pytanie dotyczy kłopotów organizacyjnych Jeleniogórskiego Komitetu Wyborczego BBWR związanych z odejściem Wojciecha Aleksiewicza z funkcji Waszego pełnomocnika ?

— Istotnie Pan Aleksiewicz przestał pełnić funkcje pełnomocnika, ale w okolicznościach zgola innych od przedstawionych w „Nowinach Jeleniogórskich” z 31 sierpnia br., gdzie informuje on, że funkcję przestaje pełnić z powodów zdrowotnych. Otóż Pan Aleksiewicz został na żądanie kandydatów odwołany z funkcji pełnomocnika przez Krajowy Komitet Wyborczy BBWR. Od tej chwili kandydaci zdecydowanie odcinają się od osoby Pana Aleksiewicza i jego działalności. Nowym pełnomocnikiem został Pan Janusz Gartkiewicz.

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia u wyborców.

Rozmowę przeprowadziła Anna Szóstak  
Tekst sponsorowany.

## Z Karpacza do Senatu



Niezależny kandydat do Senatu

Pozycja nr 9

**JÓZEF PIOTROWSKI**

Burmistrz miasta Karpacza

Lat 38, żonaty, prawnik, „Człowiek Roku 1991 w Plebiscycie „Nowin Jeleniogórskich”

choćby my w Karpaczu, skutki niewłaściwie prowadzonej komunalizacji mienia, choćby w zakresie podziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

— To są ogólniki, abstrakcyjne zarzuty...

— Więc konkretnie. Państwo prowadzi (przy pomocy gmin) sprawy opieki socjalnej. Ale zdarza się, że urzędy gmin muszą pożyczać, jak w Osiecznicy, pieniądze GOPS-om, bo choć obiecane — nie nadeszły. To samorządy, które jako pierwsze przejęły oświatę, otrzymują subwencje w takiej wysokości, że nawet nie wystarcza na płace nauczycieli i ich ZUS. Proszę sobie wyobrazić: państwo ustala wysokość płac nauczycieli, zasady naliczania podatków od nich i składek ZUS-u, a potem przekazuje mniejsze kwoty i składki ZUS-u gminy muszą zwracać państwu z własnych pieniędzy. Ale gdy, jak to się stało w Podgórzynie, samorząd chciał zerwać umowę o wcześniejszym przejęciu oświaty, to wojewoda zaskarżył uchwałę Rady. Jednak nie rzecz w tym, żeby sobie nawzajem wypominać bolesne sprawy. Trzeba dążyć do klarowności reguł gry, porządkować najważniejsze w państwie sprawy.

— Najważniejsze? ...

— Kwestia bezrobocia i pochodnych. To nie tylko stymulowanie rozwoju gospodarki, to stwarzanie (znowu w gminach) szans pracy dla mieszkańców. W Karpaczu trochę nam się udało w tym zakresie zrobić. Ale to także problem racjonalizacji wydatków. Nie mogą być rozdawane mechanicznie, dlatego „że się należy”. Czas bowiem pokazał, że nie zawsze dostają je ci, którym „się należy”, za to bardzo często ci, którzy nie powinni mieć do nich prawa. To także najtrudniejsza kwestia: dorastającej młodzieży, która musi mieć choćby szansę wykazania się swoimi zawodowymi umiejętnościami tuż po skończeniu szkoły. Czy tę

szansę wykorzysta? — to sprawa późniejsza, ale powinna ją otrzymać.

Uważam, że do budżetu państwa trzeba podchodzić inaczej. Nie wolno wciąż szukać, gdzie można zaoszczędzić, trzeba myśleć, jakim sposobem zarobić więcej, by nie trzeba było tak samo mocno zaciskać pasa. W Karpaczu, dzięki pracy samorządu, udaje się nam nieprzerwanie podwyższać kwoty corocznego budżetu o przynajmniej połowę w stosunku do poprzedniego roku. W br. dysponujemy 38 miliardami, a przypominam, że jest to raptem 6-tysięczne miasteczko. Inwestujemy dużo, co ogranicza bieżące wydatki. Tylko w tym roku z naszych i pozyskanych z zewnątrz pieniędzy stworzymy zakres robót za ponad 18 mld złotych. To daje szansę pracy wielu bezrobotnym, a przede wszystkim — stwarza perspektywę lepszego, wygodniejszego życia za dwa — trzy lata. Dziś jest jeszcze okres wyrzeczności. Ale w mikroskali, jaką jest samorząd, widać konkretnie: co zrobiliśmy i kiedy będzie można korzystać z obecnie pozyskiwanych dóbr.

Jeleniogórskie nie ma zbyt licznych innych szans rozwoju, jak przez turystykę. Trzeba jej stworzyć warunki, ale.. własnymi rękami. Nie jestem przesadnym zwolennikiem obcego kapitału w tym biznesie. Uważam, że stać nas na własne inwestowanie i czerpanie — później — samodzielnie profitów. W Karpaczu nam się to tymczasem udaje. Obce pieniądze tworzą korzystny impuls, ale — jeśli jest ich zbyt wiele — rozleniwiają. Trzeba znaleźć proporcje. I tak też widzę swoje zadanie, jeśli wyborcy okażą się przychylni, żeby ten sposób myślenia przenieść do „centrali”.

A ponadto: jestem zwyczajnym człowiekiem, który wie, jak biedna jest służba zdrowia, jakiego wsparcia potrzebują służby publiczne — policja, pogotowia ratunkowa, GOPR, służba graniczna, celnicy... Uważam, że przedstawiciele władzy zachylający się procesem rozwoju kapitalizmu w Polsce, prywatyzacją i repywatyzacją zwracają zbyt mało uwagi na to, aby państwo miało silny „kręgosłup”, który stanowią właśnie — jak najbardziej państwowe — służby. Żeby celnik zarabiał tyle, by nie chciał się korumpować za marną łapówkę, a lekarz w służbie publicznej miał takie warunki pracy, żeby się ich nie wstydził. Żeby policjanci nie musieli „nyskami” gonić przemytników w „BMW” czy „Audi Qattro”. I sądzę, że to nie są marzenia nieziszczalne. Trzeba się tylko poważnie za nie zabrać.

— Dziękujemy za rozmowę

Marcin Górski

Tekst sponsorowany.

— Kandyduje Pan do Senatu. Jest Pan Burmistrzem Karpacza. Roboty w mieście za mało?

— Może i nazbyt wiele. Część obowiązków wynika jednak z fatalnych uregulowań kompetencji między samorządem a organami rządu. I właśnie dlatego zdecydowałem się kandydować, żeby zyskać wpływ na poprawę w tym zakresie. Chcę mieć szansę pracy tam, gdzie powstaje prawo, a nie tylko tu, gdzie muszę godzić się z jego, nie zawsze dobrymi, skutkami. A ponadto: jestem kandydatem Związku Gmin Karkonoskich. Nie ma jednak wśród 11 kandydujących do Senatu innego przedstawiciela samorządu, czuję się więc w obowiązku być wyrazicielem dążeń i opinii pozostałych. Właśnie w samorządzie upatruję szans na bogate i silne państwo. Tu u nas, w niewielkich miastach i gminach tworzą się podwaliny integracji społeczeństwa. Tu powstaje załazek racjonalnej gospodarki, choćby dlatego, że gminy mają za mało pieniędzy, by nierozsądnie nimi szafować. I właśnie gminom winniśmy zapewnić warunki spokojnej pracy i stabilnego rozwoju.

— Nie za dużo wiary w siłę sprawczą gmin?

— A niby kto jest obecnie gwarantem stabilności państwa? Właśnie gminy i samorządy, które — co tu kryć — zastępują niekiedy państwo w obowiązkach, wykładając własne, to jest — własnych mieszkańców pieniądze, by zapłacić za to, za co nie może (nie umie, nie chce?) państwo.

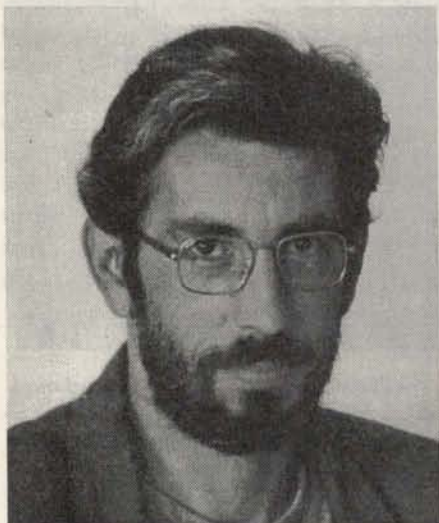
— Pan nie przesadza?

— Ani trochę. To gminy przecież płacą w sporej części za remonty dróg, tzw. krajowych czy wojewódzkich, choć to nominalnie obowiązek organów państwa. To gminy płacą za ich oświetlenie. Gminy ponoszą, jak

## Romuald M. ŁUCZYŃSKI

Kandydat na posła z NSZZ „Solidarność”

Lista nr 8, pozycja 8



— Skąd zrodził się pomysł kandydowania do Sejmu?

— Podczas rozmów członków Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, a w konsekwencji z rekomendacji Zarządu Regionu w Jeleniej Górze.

— W swoim programie wyborczym wyeksponował Pan dwa zasadnicze cele, o które zabiegać Pan będzie w przyszłym Sejmie.

Pierwsze to przywrócenie prestiżu nauczyciela?

— Tak, należy sobie jasno powiedzieć, że kraje które zaczęły od inwestowania w oświatę są bogate. Przykładem niech będzie chociażby Japonia, gdzie już w 2 poł. XIX w. zauważono korzyści płynące z rozwoju oświaty. Najpierw kształcono tam kadry w innych krajach, by po 20 latach mieć już swoich, wykształconych nauczycieli. Do dziś przywiązuje się tam wielką wagę do nauki i nikogo nie trzeba o tym przekonywać.

Drugi z przykładów to Niemcy. Tam już w XIX w. przyjęto zasadę, że nauczyciel powinien zarabiać tyle, co najwyżej wykwalifikowany robotnik. A u nas? Ja po 14 latach pracy w szkolnictwie mam pensję poniżej 3 mln zł brutto. Uważam także, iż w nowej konstytucji musi znaleźć się zapis o bezpłatnej oświacie — jest ona przecież najważniejszą inwestycją dla rozwoju kraju, procentując rozwojem gospodarczym.

Zgodnie z tezami „Solidarności” uważam, że państwo musi mieć opracowaną strategię gospodarczą na wiele lat i w powiązaniu z nią należy kształcić młodzież, zarówno na poziomie średnim jak i wyższym. Również szkolnictwo zawodowe musi być połączone z analizą rynku pracy. W tej mierze duża będzie rola samorządów lokalnych, które muszą podjąć we własnym zakresie prognozowanie i opracowanie mapy kształcenia zawodowego na swoim terenie.

Ostatnio zaniedbano kształcenie doros-

40 lat. Żonaty. Absolwent historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Nauczyciel. Bibliofil. Od września 1980 r. w NSZZ „Solidarność”. Współpracował z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów we Wrocławiu. W marcu 1982 r. zwolniony z pracy. Do 1990 roku związany ze środowiskiem kulturalnym Wrocławia. Cztery rok mieszka we wsi Pławna koło Lwówka Śląskiego, ucząc w miejscowej szkole podstawowej. Badacz dziejów Dolnego Śląska. Autor publikacji popularyzujących region. Kolekcjoner, twórca licznych wystaw plastycznych, szczególnie o tematyce śląskiej. Członek „Heralda” i Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie.

Współpracownik redakcji „Sami Swoi” w Lubomierzu. Autor wielu publikacji, w tym szczególnie o lubomierskich drukarzach.

W Sejmie chce reprezentować interesy nauczycieli, pracowników kultury oraz młodzieży wchodzącej w dorosłe życie. Jest przekonany, że zwiększone nakłady na edukację w krótszym okresie pomogą w przezwyciężeniu recesji i bezrobocia. Uważa, że kultura, nauka i oświata są fundamentem dobrobytu państwa i narodu.

łych. Należy zatem prowadzić kształcenie ustawiczne, doskonalenie i przekwalifikowania zawodowe. Jednakże zdobywanie wiedzy na tym poziomie, zdobywanie specjalizacji, uczestnictwo w różnorodnych kursach pogłębiających wiedzę musi się opłacić finansowo.

— Drugą eksponowaną przez Pana tezę jest stwierdzenie, że kultura, nauka i oświata są fundamentem dobrobytu państwa i narodu.

— Na temat oświaty powiedziałem króciutko wcześniej, natomiast uważam, że rozwój gospodarki nie jest możliwy bez udziału nauki. Nakłady na nią powinny wynosić ok. 2 proc. budżetu Państwa. Jednakże nie wszystko powinno z niego pochodzić. Inne źródła finansowania nauki, to m.in. udział przemysłu w subwencjonowaniu badań.

Ponadto szkolnictwo wyższe powinno kształcić ok. 2 razy więcej studentów niż obecnie, bowiem w tej chwili w Polsce stopień scholaryzacji na poziomie wyższym jest najniższy w Europie. To nie sprzyja zmniejszeniu bezrobocia.

— A co z kulturą?

— Udział kultury w budżecie zmniejszył się z 1,61 proc. w 1990 r. do 0,72 proc. w bieżącym. Myślę, że kultura powinna być w jakimś stopniu dotowana centralnie. Państwo powinno zapewnić i zagwarantować przynajmniej minimum dostępu do kultury, finansując m. in. biblioteki, domy kultury, ciekawe i wartościowe imprezy. Reszta pieniędzy powinna pochodzić z darów fundacji od różnego rodzaju sponsorów którym wydatki na kulturę powinny się opłacać.

Mecenat państwowy powinien łączyć także na promocję kultury polskiej za granicą. W naszym przypadku mamy szansę zaistnieć w ramach Euroregionu „NYSA”. To winno leżeć w interesie państwa i gmin przygranicznych, do jakich należy również Lubomierz.

Myślę, że kultura może być także tym, co mamy zaproponowania naszym sąsiadom na dziś. Powinniśmy prowadzić w tej materii bardziej zdecydowaną politykę. Dodam

także, że wszystkie te trzy dziedziny o których mówiłem: oświata, nauka i kultura, nie mogą być w rękach partii czy ugrupowań stawiających na ideologizację tych sfer życia publicznego.

— Znany jest Pan w kraju jako właściciel jednego z największych w Polsce zbioru ekslibrisów. Znają Pana w województwie, ale chyba najmniej w Gminie?

— Sądzę, że nie jest tak źle. Miałem wystawę grafiki świątecznej w klubie w Pławnej, potem w Bibliotece Publicznej w Lubomierzu zatytułowaną „Kwiaty w ekslibrisie”.

— Niedawno byliśmy na otwarciu dwóch wystaw, które zaistniały dzięki Panu, w karpackim Muzeum Sportu i Turystyki oraz w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze-Cieplicach.

— Tak, w Muzeum Sportu była to wystawa ekslibrisów poświęcona architekturze, a w Muzeum Przyrodniczym prezentowałem florę i faunę w ekslibrisie.

— A co zaprezentuje Pan w najbliższym czasie?

— Będzie to mała forma grafiki Jerzego Waygarta z Wrocławia. Otwarcie wystawy odbędzie się 24 września o godz. 14.00 w budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze.

— Z tego co wiemy pasjonują Pana nie tylko ekslibrisy. Ma Pan na swoim koncie szereg publikacji w Śląskich Zeszytach Krajoznawczych, w Karkonoszach i innych periodykach, także zagranicznych. Co w najbliższym czasie?

— Ostatnia moja praca to książka o zamkach sudeckich, którą już złożyłem do druku. Wydawcą jest Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej w Jeleniej Górze. Wydana będzie w wersji dwujęzycznej: polskiej i niemieckiej z pięknymi kolorowymi zdjęciami. Ukaze się według zapewnień wydawcy w tym roku.

— Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów w zbliżających się wyborach.

Rozmawiał: Olgierd Poniżnik

Tekst sponsorowany.

## „NIE BÓJTA SIĘ WÓJTA”

— Od ponad 20-tu lat kieruje pan gminami Świerżawą i Bolesławcem. Czy jest to rekord krajowy czy tylko wojewódzki?

— Nigdy nad tym nie zastanawiałem się, gdyż nigdy nie interesowało mnie i dalej nie interesuje osiągnięcie tego typu rekordów.

Ja po prostu zawsze staram się wykonywać swoje obowiązki, wynikające z pracy jak najlepiej, wkładając w wykonywaną pracę całą swoją wiedzę i doświadczenie.

Zawsze staram się być uczciwy, zdecydowany, a przede wszystkim wiarygodny. Uważam, że ludzi powinno oceniać się nie na podstawie tego, co mówią, ale jak działają, jakie mają konkretne, wymierne efekty swojej pracy.

Być może właśnie to zadecydowało, że udało mi się przez tyle lat kierować tymi dwiema gminami.

A wracając jeszcze do pytania jaki jest to rekord, muszę powiedzieć, że jestem niestety chyba jedynym spośród prezydentów, burmistrzów i wójtów naszego województwa, legitymującym się takim stażem pracy na rzecz społeczności lokalnych.

— Gminą Bolesławiec kieruje pan na przełomie dwóch systemów: „dobrze rozwiniętego socjalizmu” i „raczkującego kapitalizmu”. W którym systemie łatwiej było kierować gminą?

— Kierowanie gminą, szczególnie gminą dużą, liczącą 30 sołectw, a do takich należy gmina Bolesławiec, nigdy nie było i nie jest łatwym zadaniem.

Ja nigdy funkcji, poprzednio naczelnika a obecnie wójta gminy, nie traktowałem jako funkcji reprezentacyjnej. Zawsze funkcję szefa gminy traktowałem jako gospodarza, wypełniającego trudne zadania. Być może łatwiej było dla mnie wywiązać się z tych obowiązków dlatego, że zawsze uważałem, że spełniam rolę służebną wobec społeczności, dla której pracuję, z którą zawsze powinienem znaleźć „wspólny język”.

Bardzo często udaje mi się to. Mam wtedy świadomość, że to co robię, robię dla ludzi, że może kiedyś ktoś powie bardzo proste, a jakże każdemu potrzebne słowo „dziękuję”.

Wracając zaś do sedna pytania odpowiadam, że dzisiaj kiedy samorządy lokalne mają większą swobodę decydowania o swoich sprawach na dole, można w gminach zrobić więcej dla społeczności lokalnych, aniżeli poprzednio. Do realizacji tych celów potrzebne są niestety pieniądze. Dlatego też obecnie rola prawdziwego zarządu gminy sprowadza się do innych funkcji, aniżeli poprzednio naczelnika.

Dzisiaj wójt, burmistrz, prezydent musi być przede wszystkim dobrym gospodarzem, tym samym ekonomistą, prawnikiem, a jeśli brakuje pieniędzy w budżecie, również „cudotwórcą”.

Spółeczność najczęściej od szefa gminy oczekuje nie głoślowych obietnic i deklaracji, ale konkretnych działań i rozwiązywania problemów. Wówczas sama polityka niestety już nie wystarcza.

— Jakie najważniejsze problemy nurtują najbardziej bolesławiecką gminę?

— Gmina nasza ma podobne problemy, jak większość gmin w naszym województwie i kraju. Są również charakterystyczne i specyficzne prob-

Kandydat na posła z PSL

Lista nr 6, pozycja 4

**Kazimierz GAWRON**

mgr inż. rolnictwa

Wójt Gminy Bolesławiec

lat 46, żonaty, 3 dzieci

lemy charakteryzujące naszą gminę.

A oto one:

Ze względu na postępujący z roku na rok zanik wody w studniach i pogorszenie jej jakości spowodowane postępującą suszą oraz eksploatacją kruszywa na szeroką skalę w latach poprzednich, odczuwa się bardzo deficyt wody. Spowodowało to, że priorytetowym zadaniem gminy w ostatnich kilku latach było wodociągowanie wsi. Dzięki zrozumieniu i znaczącej pomocy finansowej państwa, realizowanej poprzez Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych we Lwówku Śląskim, wodociągi otrzymało 18 wsi. Aktualnie konsekwentnie realizujemy „program wodociągowania” pozostałych 12-tu wsi gminy, głównie ze środków budżetu gminy, wspieranego częściowym dofinansowaniem z budżetu Państwa.

W ostatnich kilku latach wykonaliśmy ponad 50 km dróg gminnych o nawierzchni asfaltowej. Dzisiaj możemy powiedzieć, że w gminie Bolesławiec w 30-tu wsiach wszystkie główne drogi mają asfaltowe nawierzchnie. Bita droga we wsi to „okno na świat”, to element infrastruktury wsi, który mieszkańców dopinguje do większej dbałości o estetykę swoich zagrod.

Niejednokrotnie musimy również przeznaczać środki budżetu gminy na remonty i modernizację dróg wojewódzkich, które są coraz bardziej zaniedbane, wymagające chociażby remontów bieżących. Mieszkaniec gminy nie chce wiedzieć, czyja to jest droga, tylko chce otrzymać odpowiedź, kiedy będzie wyremontowana. I cóż ma robić samorząd, jeśli właściwy zarządca drogi, mimo prób i wielokrotnych monitów niewiele robi? Podobnie rzecz ma się ze szkołami. Mimo, że nie jest to ustawowy obowiązek samorządu, każdego roku na modernizację, remonty i rozbudowę szkół w gminie przeznaczamy 15-20 proc. budżetu, a kwotowo 4-5 miliardów złotych.

Również dla utrzymania funkcjonowania większych ośrodków zdrowia musimy każdego roku zapewniać środki finansowe nie tylko na bieżące wydatki, ale również na zakup wyposażenia i sprzętu medycznego.

Nie dopuściliśmy również do zlikwidowania żadnej biblioteki w gminie.

Rozwija się sport i kultura. Są namacalne efekty pracy w tych dziedzinach.

— Jest pan działaczem PSL i kandydatem na posła z ramienia tej partii. Czy mógłby pan przedstawić czytelnikom naszej gazety swoje „credo wyborcze”?



— Chciałbym przede wszystkim podziękować redakcji bardzo poczytnej nie tylko w Waszej gminie gazety lokalnej „Sami Swoi”, za umożliwienie mi zaprezentowania się jako kandydata na posła mieszkańcom miasta i gminy Lubomierz.

Jako kandydat na posła z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, któremu przewodzi Waldemar Pawlak, chciałbym zaprezentować się Państwu Wyborcom przede wszystkim jako człowiek, po drugie jako działacz samorządowy.

Chcę podzielić się z wyborcami swoimi nie tylko działaniami, ale również poglądami. Chciałbym przemówić nie do społeczeństwa, ale do konkretnych, indywidualnych ludzi.

Mój program nie zawiera hasła, którym jestem przeciwny, gdyż hasła „opakowują nicłość”, a ja chcę rozmawiać z ludźmi konkretnie o konkretnych sprawach i problemach, które każdego z nas nurtują.

Niczego nikomu nie obiecuję, gdyż nie potrafię składać obietnic bez pokrycia. Zawsze chcę stanąć twarzą w twarz z wyborcą, aby móc podzielić się tym co można i kiedy zrobić, a czego zrobić się po prostu nie da.

Uważam, że wyborcy nie znoszą polityków niewiarygodnych i bez zdecydowania. Mam przeświadczenie, że takie cechy charakteru, jak uczciwość, zdecydowanie, upór i konsekwencja w działaniu poparta doświadczeniem i profesjonalizmem nie są mi obce.

Ocena należeć będzie do wyborców, którzy zwykli są oceniać kandydata raczej nie na podstawie tego co mówi, ale tego co zrobił i co robi.

— Czy pan chce przekonać czytelników naszej gazety, aby oddali na pana nazwisko swoje głosy?

— Na pewno nie obietnicami bez pokrycia. Chcę zwrócić się do wyborców, aby przy wyborze swoich kandydatów, na których oddadzą głosy patrzyli na ludzi, a nie na ich programy. Jeśli w tych wyborach potrafimy wznieść się ponad podziały partyjne, jeśli potrafimy odróżnić ziarno od plewy, wówczas możemy mieć nadzieję, że ci których wybierzemy będą naszymi rzeczywistymi reprezentantami, że ludzie ci po wyborach będą z nami utrzymywać kontakty, które pozwolą im nie stracić korzeni i tym samym godnie nas reprezentować.

Rozmawiał: Olgierd Poniznik.

Tekst sponsorowany.



## Przed nowym rokiem szkolnym

Rok szkolny rozpoczyna się 1 września (środa), a kończy 24 czerwca 1994 r. (piątek). W klasach ósmych szkół podstawowych zajęcia kończą się o dwa dni wcześniej czyli w środę 22 czerwca. Zimowa przerwa świąteczna trwa od 23 grudnia (czwartek) do 31 grudnia (piątek), praktycznie zaś lekcje w szkole zaczynają się 3 stycznia (poniedziałek). I okres dobiegnie końca 29 stycznia. Ferie zimowe rozpoczną się 14 lutego i będą trwać do 28 lutego. Dla wszystkich związanych ze szkołą będzie to oznaczać rozpoczęcie drugiego okresu, który trwać sobie

będzie do 24 czerwca.

Między feriami zimowymi, a wakacjami będzie można nieco odetchnąć podczas wiosennej przerwy w nauce (od 31 marca do 5 kwietnia).

27 czerwca absolwenci szkół podstawowych zdawać będą egzaminy wstępne z języka polskiego, a w następnym dniu z matematyki — jeżeli zaplanują naukę w szkołach średnich.

Rodzicom i uczniom przypominamy, że obowiązują w naszych szkołach następujące oceny: 6 czyli celujący, 5 — bardzo dobry, 4 — dobry, 3 — dostateczny, 2 — mierny i najgorsza ocena 1 — niedostateczny.

przy szkolnym ogrodzeniu. wymienię tylko niektórych z nich: Rada Sołecka, Pan Edward Szymonowicz, Zbigniew Więckowski, Stanisław Mirecki, wielu ojców pomagających przy wykonywaniu ogrodzenia i matki, które je malowały. Dodam jeszcze, że do grudnia rodzice w czynnie splecznym pomalują także część klas".

**PASIECZNIK — dyr Eugenia**

**POPADŃCZUK**

— Pracuje tu ośmiu nauczycieli, którzy pozwalają zdobyć wiedzę 95 uczniom. Jest sześć oddziałów klasowych oraz przedszkolny, klasa czwarta połączona jest z piątą, a szósta z siódmą.

„Podczas wakacji częściowo szkoła została odnowiona. Farby zakupiliśmy z funduszu Rady Rodziców. Mamy zamiar wymalować jeszcze kilka izb lekcyjnych, oczywiście przy pomocy rodziców. Do Rady Sołeckiej zwrócimy się z prośbą o udostępnienie klubu, w którym prowadzone będą zajęcia wychowania fizycznego, gdyż szkoła nie ma sali gimnastycznej, a w klubie nic się aktualnie nie dzieje. W szkole działać będzie Kółko Sprawnościowo-Teatralne pod kierownictwem Jadwigi Zaberek. Będzie ono przygotowywało dzieci do różnych uroczystości szkolnych, zajmnie się przedstawieniami dla młodszych klas, rodziców, samodzielnym wykonaniem rekwizytów potrzebnych do każdego przedstawienia. Koło działa już trzeci rok. Dzieci miały duże osiągnięcia, w konkursach zajęły wysokie miejsce. Koło Turystyczno-Krajoznawcze prowadzi nowy nauczyciel Pan Robert Ignaciak z Jeleniej Góry. Działać także będzie Samorząd Szkolny pod opieką Pani Katarzyny Jasińskiej”.

A z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego redakcja „Samych Swoich” wszystkim nauczycielom życzy, aby już od tak dawna zapowiadane podwyżki wynagrodzenia osiągnęły wreszcie taką sumę, która pozwoliłaby im odczuć, że nie należą już do najmniej zarabiającej grupy zawodowej w naszej ojczyźnie, a trudna, odpowiedzialna i wyczerpująca praca zawodowa przynosiła więcej zadowolenia i motywacji do dalszych wysiłków. Uczniom zaś wszystkim razem i każdemu z osobna życzymy, aby w atmosferze wzajemnego zrozumienia i życzliwości zdobywali jak najwyższe oceny w nauce i zachowaniu. Niech rok szkolny 1993/1994 będzie słoneczny, radosny, ciepły, uśmiechnięty i pomyślny — taki przynajmniej na piątkę z plusem.

Redakcja

## Redakcyjna sonda telefoniczna



Co słycać w waszej szkole przed pierwszym dzwonkiem?

Takie pytania zadaliśmy telefonicznie dyrektorom szkół znajdujących się na terenie naszej gminy. A oto niektóre odpowiedzi:

**PLAWNA — dyr Krystyna ŁUCZYŃSKA**

— Przygotowujemy się do nowego roku szkolnego. Budynek szkolny został odnowiony. Mamy nowych nauczycieli. Biologii uczyć będzie pani Violetta Półwiatrek, a muzyki pani Elżbieta Tuora. Chciałabym powołać do życia ognisko muzyczne. Plan dydaktyczno-wychowawczy szkoły uwzględni szczególnie edukację ekologiczną. Chcielibyśmy w większym zakresie pozyskać do współpracy rodziców, zainteresować ich jeszcze bardziej problemami szkoły. Moim osobistym marzeniem jest zorganizowanie w szkole nauki języka zachodnioeuropejskiego lub dowieżenie uczniów z naszej szkoły na zajęcia nauki języka obcego do szkoły w Lwówku Śl. Nastrój wśród pedagogów to wola porozumienia.

Od siebie dodajemy, że Szkoła Podstawowa w Pławnej zatrudnia 15 pedagogów, 4 pracowników administracyjnych, liczy 157 uczniów zdobywających wiedzę w ośmiu oddziałach. W klasie ósmej uczyć się będzie 15 uczniów. W szkole działać będzie Samorząd Uczniowski, PCK, SKS, Szkolny Zespół Opiekuńczo-Wychowawczy, sklepik szkolny.

**OLESZNA PODGÓRSKA — dyr Maria SŁOBODZIAN**

— Szkoła Podstawowa w Olesznej kształci 58 uczniów, zatrudnia sześciu nauczycieli. Ma oddział przedszkolny, cztery oddziały szkolne. Jest tu osobna klasa pierwsza, druga połączona z trzecią, czwarta z piątą, osobna szósta.

Pani dyrektor powiedziała: „Zepsuł nam się bojler, on się ciągle psuje i nie ma ciepłej wody. Brakuje nam także węgla na zimę. W każdą pracującą sobotę organizować będziemy zajęcia w szkole — panie po kolei prowadzić będą porane filmowe. Szkoła będzie miała działkę, chcemy ją także maksymalnie ukwiecić. Naszym zamiarem jest zagospodarowanie pomieszczenia na malutką bibliotekę i kącik czytelniczy. W imieniu swoim, wszystkich nauczycieli oraz uczniów SERDECZNIE dziękuję wszystkim tym, którzy pracowali

**LUBOMIERZ — dyr Regina STANICKA**

— Mam ogromne obawy związane z sytuacją finansową szkoły, która ciągle się pogarsza. Nie ma na nic pieniędzy, żadne zakupy nie są możliwe. Brakuje w dalszym ciągu nauczycieli do nauczania języków obcych, a także jednego do wychowania fizycznego. Pomimo tych trudności nie załamujemy rąk dajemy sobie radę. Powstaje pracownia komputerowa, w czasie wakacji pomalowaliśmy przy pomocy własnych konserwatorów 4 sale lekcyjne.

Mam nadzieję, że współpraca z rodzicami w bieżącym roku szkolnym będzie bardziej widoczna”.

Dodajmy od redakcji, że w szkole w bieżącym roku kształcić będzie 444 uczniów, pod opieką 37 nauczycieli.

**WOJCIECHÓW — dyr Wiesław BOBROWSKI**

— Szkoła kształci 95 uczniów w 6 oddziałach. Nauca 9 nauczycieli. Obecnie brakuje nauczyciela wychowania fizycznego. Właściwie przez wakacje nic w szkole nie zrobiono, pomimo że konieczna jest wręcz natychmiastowa naprawa dachu.

Najważniejszymi zadaniami szkoły w bieżącym roku jest:

— podtrzymanie wyników nauczania, wszyscy absolwenci idący do szkół średnich zdali pomyślnie egzaminy

— integracja procesu wychowawczego w środowisku, ściślejsza współpraca z Radą Sołecką i Komitetem Rodzicielskim

— zwrócenie większej uwagi na sprawy ucznia, w miarę możliwości udzielenie pomocy finansowej.





Chcąc obraz naszej gminy uczynić pełniejszym, postanowiłam co nieco napisać i o Wojciechowie. Wybrałam się więc, tam w pewien bardzo upalny dzień, pod koniec sierpnia w przemilnym towarzystwie Jadzi Stankiewicz, która jest rodowitą wojciechowianką i chyba wszystkie sprawy wsi są jej dobrze znane. Wyprawę zaliczyć można do mocno uciążliwych, jako że upał był niesamowity i samo dotarcie do niektórych wcześniej „upatrzonych” osób — do łatwych ani prostych nie należało. Ale nie takie poświęcenia miały już miejsce dla naszej lubomierskiej gazety „Sami Swoi”. To tyle

## SPACERKIEM PRZEZ WOJCIECHÓW

tytułem krótkiego wstępu, przejdźmy więc do sedna sprawy.

Wojciechów leży na ruchliwej trasie, między Jelenią Górą a Lwówkiem Śląskim. Liczy 506 mieszkańców, 135 numerów domów. Nie wszędzie jest czysto. Nie wszyscy gospodarze w jednakowym stopniu dbają o estetyczny wygląd swoich posesji. Rozkład jazdy autobusów na przystanku PKS jest wcale nie czytelny, ponieważ się tam całe mnóstwo różnego rodzaju śmieci, a trawa aż się prosi, aby ją jak najszybciej skosić. Nieopodal mieści się sklep spożywczy czynny codziennie od 11 - 19, w niedziele od 16 - 17. Można w nim również kupić artykuły monopolowe i chemiczne. Originalnym widowiskiem były dla nas kozy białe i biało-brązowe, pasące się koło domów.

Spacer po Wojciechowie rozpoczęliśmy od Kopalni Odkrywkowej Surowców Drogowych. Zatrudnionych jest tu 8 pracowników produkcyjnych, kierowca, kierownik i trzech dozorców. Zakład jest prywatną własnością trzech panów: Adama Majerskiego, Stanisława Siemaszko, Longina Szafranski. Obecnie jest jeszcze w opłakanym stanie. Właściciele w jego remont i na podniesienie płac pracownikom wydali już przeszło 200 mln zł. Zysków żadnych jeszcze nie mają, a przed nimi dalsze spore inwestycje. Martwią się aktualnie, czy nie trzeba będzie wyłożyć miliarda na nowe maszyny, bo te, które są, wymagają jak najszybszej wymiany. Optymizm pana Adama Majerskiego, z którym rozmawialiśmy, o zakładzie, w dzisiejszych czasach jest rzadko spotykany. Marzy mu się także zwiększenie zatrudnienia o dalszych 10 - 15 osób, nawiązanie korzystnej współpracy z krajowymi i zagranicznymi kupcami wytwarzanych tu materiałów drogowych, zwiększenie produkcji.

Redakcja serdecznie życzy spełnienia wszystkich zamierzeń i solennie obiecuje, że za jakiś czas znowu przybędzie do kopalni, aby już dokładniej i szerzej napisać o tym, co się tam dzieje.

Historię i ciekawostki związane ze wsią zna ten, kto

najdłużej w niej mieszka, taką mieszkanką w Wojciechowie jest pani Marta Atrachimowicz. Jej pobyt tutaj rozpoczyna się od 1925 r. Jak na swój wiek, pani Marta ma doskonałą wręcz pamięć. A informacji uzyskanych od niej nie znaleźlibyśmy w żadnej książce. Spróbujemy dziś zainteresować naszych czytelników niektórymi z nich. Tak więc onegdaj wieś Wojciechów miała aż 239 domów, znajdowały się tu dwie szkoły, dwie kuźnie, jedna rzeźnia, restauracja, cegielnia, świetlica, młyn, był też tartak. Wytwarzano wodę mineralną

w oparciu o istniejące źródło Hanna. Tam, gdzie dziś mieszkają Państwo Zielińscy, znajdowało się duże ogrodnictwo, można było nawet w zimie kupić piękne fiołki i prymule, zamówić wieniec i wianki ślubne. We wsi mieszkali i pracowało dwóch stolarzy, trzech piekarzy, trzech szewców, były cztery krawcowe, cieśla, dwóch stelmachów, którzy wykonywali koła, drzwi do stodoł, taczki. Nasza rozmówczyni zapamiętała też niewidomego, który wręcz perfekcyjnie robił przeróżne kosze wiklinowe na miarę. Można więc było mu zlecić do wykonania np. taki koszyk do noszenia siana, zbierania ziemniaków czy też buraków i miało się z góry zagwarantowaną pewność, że fachowiec nie zawyży ceny za swą pracę i jeszcze wykona ją najlepiej jak umie. I aż się ciśnie na usta w tym właśnie miejscu pytanie: Ach, gdzie te czasy???

Wieś miała też swoją pocztę. Ludzie nie musieli jeździć po beczi, bo na miejscu wykonywał je tutejszy bednarz. Samochód miał tylko ksiądz i to taki, że jak przyjechał nim do szkoły na religię, to trzeba było intensywnie kręcić korbką, aby odpalił. Radio też należało do rzadkości. Ludzie jedni do drugich chodzili słuchać. A ten, kto je miał w oczach innych był KIMS. Motorów było więcej. Ludzie dojeżdżali nimi do pracy np. w kamieniołomach. Kiedyś odbywały się tu dożynki, różne inne przedstawienia np. z okazji Bożego Narodzenia. Pani Marta miała 14 lat, kiedy wybuchła wojna, która rozpedziła ludzi na różne strony. O niej też dużo może opowiedzieć. Na trasie Lwówek — Lubań — Pławna — Mojesz przez 6 tygodni był front. Ludzie z Wojciechowa słyszeli strzały i widzieli ogień. Dużo złego wyrządzili tu rosyjscy żołnierze. Zabrali wiele zwierząt, w okolicach tzw. pięciu domów w Lubomierzu zastrzelili jedną dziewczynę. To tylko niewiele z ogromu złych, wojennych wspomnień. Być może jeszcze kiedyś poprosimy naszą dzisiejszą rozmówczynię o następne. Odnotowałyśmy także zapamiętane dokładnie przez panią Atrachimowicz oberwanie chmury w 1944 roku. Woda zabrała wtedy mnóstwo ziemi,

Wojciechów, to wieś o funkcji rolniczej, mieszkaniowej i produkcyjnej. Wojciechów znajduje się na Wzgórzach Radomickich. Są tam duże zasoby formacji skalnych w tym, szczególnie bazaltu wydobywanego w miejscowym kamieniołomie. Wieś posiada średniowieczny łańcuchowy układ urbanistyczny.

Obiektem górującym nad wsią jest barokowy Kościół Parafialny p.w. Świętego Bartłomieja oraz barokowa kaplica. Oprócz tych cennych zabytków ochronie konserwatorskiej podlega także zespół ok. 30 krzyży przydrożnych i kapliczek słupowych z XVIII i XIX wieku.

Wojciechów znajduje się na wysokości 395 m n.p.m. przepływa przez nią rzeka Oldza.

wszystko dokumentnie załapa, na polach widniały ogromne dziury wymytej ziemi. Wojciechów onegdaj nazywany był nie inaczej jak tylko ULLERSDORF (DORF - WIOSKA, ULLERS — nazwisko leśniczego). Dziękując Pani Marcie Atrachimowicz za niezmiernie ciekawą rozmowę życzymy Jej długich jeszcze lat życia w zdrowiu, spokoju, bez jakiegokolwiek kłopotów w tym szczególnie finansowych i tego, aby Jej liczący przeszło 200 lat dom nie wymagał prawie żadnych kosztownych remontów.

Długo jeszcze dyskutując o tym wszystkim, o czy mówiła Pani Marta przybyliśmy do zabudowań zajmowanych przez najstarszego mieszkańca Wojciechowa Pana Juliana Karpowicza. Urodził się on w 1901 roku. Łatwo więc policzyć, że przeżył już na tym świecie 92 lata. Czytelnikom pozostawiamy już osąd — dużo to, czy mało? My ludzie starszych darzymy wielkim szacunkiem. Bo jak sobie pomyślimy, ile się taki człowiek musiał w tym życiu natrudzić, to ogarnia nas podziw i nie tylko ... A oto, co powiedział nam o sobie Pan Karpowicz: 8 stycznia 1958 roku przyjechałem do Wojciechowa. Głodno i chłodno było w wojnie. Ruscy są temu winni. Złożyłem dokumenty, żeby przyjechać do Polski, to oni trzy razy odmawiali mi, dopiero przez ambasadę zatwierdził wyjazd tutaj. Jak przyjechałem, to nie było tu ani jednego drzewka — ja już robię tu trzeci sad. Dziś sam robiłem snopy i się zmęczyłem. Nigdy nie paliłem papierosów. Karpowiczowie to ludzie długowieczni. Dwóch moich szwagrow oficerów zamordowali w Katyniu. Żeby miałbym wszystkie, gdyby nie koń, który o mało mnie nie zabił. Przez całe życie jadłem mało słodczy, za to dużo warzyw. Tutaj przyjechalśmy goli i bosci i dorobiliśmy się wszystkiego. Nie dali mi ani grosza zapomogi chociaż byłem ranny. Zawsze dużo chadziłem piechotą. Koleźy już pomierali. Ja jeszcze chodzę do kościoła. Zakupy też ja sam robię. Zadowolony jestem, że mój wnuczek skończył szkołę i jest inżynierem. Czasem oglądam telewizję, najczęściej dziennik i po nim chodzę spać. A wstaję o szóstej. ZDROWIE JEST NAJWIĘKSZYM BOGACTWEM — tak właśnie zakończył swą wypowiedź dla gazety Pan Julian.

Dodajmy do niej i to, że najczęściej naszego bohatera spotkać można na podwórku, gdzie opiekuje się szcścioma kurami, znoszącymi duże, żółte jajka, kogutem, pieskiem Miko lub w ogródku, gdzie wszystko pięknie rośnie. Pan Julian jest ojcem siedmiorga dzieci i mieszka teraz ze swoją drugą żoną, lubi spać z kotem. W sekrecie powiedział nam na ucho, że jeszcze czasem lubi sobie popatrzeć na ładne kobiety. W imieniu naszych czytelników i własnym przekazujemy naszemu rozmówcy życzenia, aby przez wiele lat był taki dziarski, zaradny i zdrowy jak obecnie. A tych wszystkich, którzy chcieliby pożyć sobie też tak długo i ciekawie po szczegółowsze dane odsyłamy do Wojciechowa.

(JAGA)

## SPORTOWE BOJE I NIEPOKOJE „STELLI” W OKRĘGÓWCE

Pierwsze lody przełamane, 4 pierwsze mecze świeżo upieczeni w lidze okręgowej piłkarze „Stelli” mają już za sobą. Zdobyli 4 punkty w 4 meczach. Wygrali z dwoma beniaminkami: Dąbrowicą 2:1 i Bazaltem Sulików 6:1, ale przegrali wysoko z dwoma drużynami, które plasowały się w ścisłej czołówce rozgrywek o mistrzostwo klasy okręgowej minionego sezonu. 8:3 z Włóknierzem Leśna i 5:2 z Orłem Wojcieszów.

Każdy mecz miał inne oblicze. Każdemu też towarzyszyła swoista dramaturgia. Za wcześniej jeszcze na pełną i obiektywną ocenę każdego z nich. Myślę, że wraz z upływem czasu i „ograniczeniem się” w okręgówce „nasi chłopcy” będą graли z meczu na mecz coraz lepiej z pewnością,

bo stać ich będzie na to. I sprawią nam jeszcze nie jedną niespodziankę — oby radosną.

Trener **Bolesław Bulkowski** powołał do 20 osobowej kadry I zespołu następujących zawodników: **Emila Astramowicza, Zygryda Borkowskiego, Wojciecha Ciulę, Andrzeja Jaskułę, Radosława Jermolonka, Andrzeja Maciejewskiego, Norberta Majera, Jana Mrowcę, Tomasza Miśkwa, Andrzeja Pasternaka, Andrzeja Piechowiaka, Dariusza Podobińskiego, Zdzisława Popowicza, Andrzeja Prociwica, Waldemara Siedleckiego, Marka Sidorowskiego, Marka Szczygła, Jerzego Twardochleba, Dariusza Wenerskiego** oraz nowo pozyskanych zawodników **Piotra Bienusiewicza** z „Kuzni” — **Jawor i Mariusza Mazurczaka** z „Gryfa”

— Gryfów Śląski.

Średnia wieku zespołu wynosi 25 lat. Jest to więc zespół młody, ambitny i z perspektywami. Najmłodszym zawodnikiem zespołu jest **Norbert Majer** (osiemnastolatek), a najwcześniej urodzonym **Zygryd Borkowski** (czterdziestolatek).

Cieszy również fakt, że powstały w roku ubiegłym zespół juniorów będący naturalnym zapleczem pierwszego zespołu, ambitnie rozpoczęła jesienną rundę. Pod wodzą nowego trenera **Mirosława Laskowskiego** zremisował w wyjazdowym meczu z „Pogonią” — Wleń 1:1.

Mam nadzieję, że w październikowym numerze naszej gazety będę mógł przedstawić czytelnikom radośniejsze wyniki piłkarzy „Stelli” czego im, Państwu i sobie życzę.

**Olgierd Ponížnik**

## GMINNE ZMAGANIA PIŁKARSKIEJ KLASY „C”

W ubiegłym sezonie rozgrywkowym 5 lubomierskich drużyn rywalizowało w piłkarskiej klasie „C”, a wraz z nimi jeszcze trzy drużyny z gminy Lwówek Śląski.

Rywalizację wygrała Radłówka i ona też awansowała do klasy „B” wyprzedzając na finiszu zespół z Pławnej, który pechowo przegrał z nią na własnym boisku. Pomimo tego Pławna miała jeszcze możliwość gry w meczach barażowych w Starej Kamienicy. Szykowała się do rozgrywek z Henrykowem z gminy Lubań, ale mecz nie odbył się ze względu na brak badań lekarskich zawodników z Pławnej. I tak zakończyły się boje Pławnej o „B” klasę. Pozostaje jej teraz grać na gminnym podwórku. Dla pełnego obrazu przedstawiamy tabelę końcową klasy „C” sezonu 1992/1993.

Nazwa drużyny	Gier	Punkty	Bramki	Miejsce
1. LZS Radłówka	14	20	45:23	I
2. LZS Pławna	14	19	55:23	II
3. LZS Włodzice	14	19	44:31	III
4. LZS Popielówek	14	17	51:34	IV
5. LZS Golejów	14	11	33:35	V
6. LZS Radoniów	14	11	30:64	VI
7. LZS Oleszna	14	9	31:46	VII
8. LZS Zbylutów	14	4	11:44	VIII

Podczas piłkarskich wakacji szukaliśmy nowych rozwiązań piłkarskich rozgrywek tej klasy. Były koncepcje wspólnej gry z zespołami Gryfowa i Mirska. Lwówek ze względu na dalekie wyjazdy zrezygnował wcześniej ze wspólnej gry. Ostatecznie jednak po przeprowadzonej konsultacji grać będziemy tylko na gminnym podwórku.

Mistrz naszej gminy rozegra spotkanie barażowe z wyznaczoną drużyną przez WZ LZS w Jeleniej Górze.

A oto nowy terminarz rozgrywek piłkarskiej Gminnej Klasy „C”

I TERMIN — 12 wrzesień 1993 r. godz. 14.00 POPIELÓWEK — RADONIÓW

RADONIÓW — CHMIELEŃ — mecz GOLEJÓW — PŁAWNA

przełożony na 17. 10. br. ze względu na Gminne

Dożynki w Chmieleniu.

OLESZNA P. — PŁAWNA

POPIELÓWEK — GOLEJÓW

II TERMIN — 19 wrzesień 1993 r. godz. 14.00

CHMIELEŃ — GOLEJÓW

PŁAWNA — POPIELÓWEK

RADONIÓW — OLESZNA P.

III TERMIN — 26 wrzesień 1993 r. godz. 14.00

OLESZNA P. — CHMIELEŃ

POPIELÓWEK — RADONIÓW

GOLEJÓW — PŁAWNA

IV TERMIN — 3 październik 1993 r. godz. 14.00

CHMIELEŃ — PŁAWNA

RADONIÓW — GOLEJÓW

OLESZNA P. — POPIELÓWEK

V TERMIN — 10 październik 1993 r. godz. 14.00

POPIELÓWEK — CHMIELEŃ

GOLEJÓW — OLESZNA P.

PŁAWNA — RADONIÓW

## Z NOTATNIKA REPORTERA

Od pewnego czasu działa u nas kawiarnia o oryginalnej nazwie „Kuznia”. Można w niej zjeść lody, wypić piwo, posłuchać muzyki, kupić słodycze, podyskutować przy lampce czegoś mocniejszego... Jest tu bardzo przyjemnie i przytulnie. Właścicielom życzymy aby kawiarenka istniała jak najdłużej. Niewiele jest bowiem u nas miejsc, gdzie można kulturalnie posiedzieć...

\*\*\*

Ciekawi jesteśmy także, kto był taki dowcipny i silny zarazem, że odwrócił znak drogowy przy restauracji „Pod złotym rogiem”. Nie będziemy przytaczać wypowiedzi pewnego przyjeźdnego kierowcy, który był tu po raz pierwszy. Żarty bardzo lubimy, ale akurat nie takie.

\*\*\*

Pewnie każdy już zauważył, że wznowiła działalność lubomierska restauracja o niezwykle wdzięcznej nazwie „Pod złotym rogiem”. I dobrze, bo taki punkt jest tu potrzebny. Nie samymi miejscowymi wszak miasto usłane. A i ci muszą czasem skorzystać z usług jakiegoś punktu żywienia zbiorowego. Miejmy więc wszyscy nadzieję, że nasza restauracja nie zostanie szybko zamknięta jako nierentowna. Życzymy agentowi godziwych dochodów i spokojnych klientów.

\*\*\*

Wielokrotnie docierały do nas skargi na zachowanie się części młodzieży powracającej z dyskoteki pod stacją do swych domów. Ludzi budzą głośne rozmowy, śpiewy, piski, często przekleństwa rozbawionych jeszcze nastolatków. Wiemy doskonale, że młodość wyszumieć się musi, ale niepokoi nas fakt, że wielokrotnie „szumi” zbyt głośno... Ciekawi jesteśmy też, jak czuli by się wszyscy hałasujący gdyby im ktoś zakłócał systematycznie ciszę nocną w taki właśnie sposób, jak czynią to oni sami..., tylko, że innym.

\*\*\*

Ciekawie przyglądamy się postępowi prac przy budowie bloku znajdującego się przy ulicy Szpitalnej. Cieszy fakt, że nareszcie coś się tam dzieje. Marzy nam się również taki cud, który sprawiłby, że wystarczy funduszy na jak najszybsze i całkowite zakończenie budowy. No cóż, marzenia się czasem spełniają...

\*\*\*

Działa u nas nowa hurtownia mięsa i wędlin o wdzięcznej nazwie „Roma” znajdująca się przy Pl.

Wolności 61. Jej właścicielem jest pan **Roman Felczak** z Olszyny Lubańskiej. W sklepie firmowym sprzedaje **Maria Janków** i czynny jest on codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 8.00 - 16.00. Towar jest przywożony z Legnicy, Wrocławia, Bolesławca. Ceny prawie się nie różnią od tych, jakie są w istniejących już sklepach mięsno-wędliniarskich. Właściciel zastanawia się, jak długo uda mu się zaistnieć na lubomierskim rynku. Dostał ostatnio pismo informujące o konieczności wykupienia zajmo wanych przez hurtownię i sklep pomieszczeń, które wyceniono na sumę 154 milionów zł. Jako, że podobno od przybytku głowa nie boli a zdrowa konkurencja zazwyczaj pozyteczną bywa — panu Felczakowi życzyć wypada wytrwałości i powodzenia w prowadzonych przez niego interesach.

\*\*\*

Wielu ludzi już wprowadził w błąd widniejący tuż przy wjeździe do Lubomierza znak informujący o istnieniu tu CPN. Ten tak bardzo u nas potrzebny punkt istniał tu wprawdzie ciesząc się wdzięcznością wszystkich zmotoryzowanych, mających niestety krótkotrwałą radochę z możliwości zakupienia paliwa do swoich różnego rodzaju pojazdów na miejscu. CPN-u już tu dosyć dawno nie ma — a znak pozostał. Może ktoś nam podpowie — po co?



# Lubomierska Kronika Towarzyska

Śłońce jest teraz w znaku Panny.

Nasza redakcyjna wróżka powiedziała, że Panna to inaczej PRAKTYCZNA. Panna jest dokładna, rozsądna, cierpliwa ale przede wszystkim praktyczna. Lubi prezenty, które mogą się do czegoś przydać. Komplet talerzy, szklanki lub solidny garnek sprawią jej więcej radości niż kosztowny drobiazg.

Panna regularnie odwiedza fryzjera, kosmetyczkę, kilka razy dziennie bierze prysznic, więc jeśli podarujesz jej odrobinę luksusu poczuje się zadowolona. Pamiętaj jednak, że Panna ceni tylko kosmetyki oparte na naturalnych składnikach.

Do wszystkich życzeń urodzinowych składanych przez najbliższych urodzonym w znaku Panny redakcja dołącza i swoje — otrzymania w prezentach swych szczęśliwych kamieni — agatu, onyksu, jaspisu, szmaragdu i czegoś szalowego w żółtym (korzystnym dla was) kolorze, bukietu wspaniałych orchidei. Także i tego, by cyfra 5, 6 i 8 oraz wszystkie środy i piątki były szczęśliwe.

♥ ♥ ♥

KASI I JARKOWI z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, samych piątek i szóstek  
życzy MAMA

♥ ♥ ♥

KOCHANEJ MAMIE, NAJUKOCHAŃSZEJ  
BABCY wiązanek życzeń o zabarwieniu słońca, radości i pomyślności z okazji imienin  
życzą:

Mariola i Mirek oraz Monika i Marcelli

♥ ♥ ♥

Wszystkim tym, którzy we wrześniu obchodzą imieniny lub urodziny letnich nastrojów, słonecznych uśmiechów, radośnych i pogodnych wszystkich dni  
życzy REDAKCJA

♥ ♥ ♥

Pani BEACIE, która mozolnie uczy nas matematyki oraz Pani REGINIE będącej też naszą dyrektorką piękny bukiet imieninowych życzeń przesyłają  
uczniowie z SP w Lubomierzu

♥ ♥ ♥

Naszemu wspaniałemu trenerowi — BOLKOWI nieco spóźnione ale bardzo serdeczne życzenia imieninowe: wspaniałej kondycji fizycznej, pogody ducha, wielu osiągnięć nie tylko sportowych  
życzą

wdzięczni zawodnicy „STELLI”

♥ ♥ ♥

Koleżankom z pracy — BEACIE i REGINIE, wrześniowym solenizantom by ciężka, a także odpowiedzialna praca z dziećmi przynosiła satysfakcję, radość, wdzięczność, a życie osobiste do bardzo szczęśliwych należało

życzy Grono Pedagogiczne z SP

Wrzesień to miesiąc, który swą nazwę wziął od pięknie kwitnących w tym czasie wrzosów. Inne nazwy tego miesiąca używane dawno temu to: stojeczmięń, jesiennik, pajęcznik, michalski i świętomichalski. Chyba bardziej oryginalniejsze niż nasz poczciwy wrzesień, prawda? Dopiero różnią się wrzosy, dojrzewają żurawiny, orzechy laskowe, a już do ciepłych krajów odlatują dzikie kaczki, gajówki, kraski, pliszki, pokrzywki, muchołówki, jaskółki, dudki, turkawki i przepiórki.

## WRZOSOWY WRZESIEŃ

### Przepowiednie ludowe

*Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień.*

*Gdy we wrześniu grzybów brak — niezawodny zimy znak.*

*Jak wrzesień ciepły i suchy, pewnie październik nie oszczędzi pluchy.*

*Wrześniowa słońca: miarka deszczu i korzec błota.*

*Św. Regina (7. 09.) gałęzie ugina.*

*W dzień św. Reginy wabią chłopaków dziewczyny.*

*Na Mateusza (21. 09.) słońce grzeje, po Mateuszu wiatr ciepło wieje.*

*Jeśli jasny Maurycy (22. 09.) to rad w zimie rycy.*

*Jeśli Maurycy ma jasne lice, to przyprowadzi wnet nawałnice.*

*W dzień św. Tekli będziemy ziemniaki piekli.*

*Gdy Kleofas (25. 09.) w mgłę chodzi, mokrą zimę zwykle zrodzi.*

*Na św. Wacława (28. 09.) w polu pustki, w domu stawa.*

*Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała.*

*Na św. Michała ziemia marznie cała.*

Wypada tylko bacznie obserwować wrześniową pogodę, by móc stwierdzić, ile prawdy mieści się w ludowych przysłowiach. Lato było w tym roku podczas wiosny (kalendarzowej), w czasie trwania kalendarzowego lata praktycznie w przyrodzie panowała jesień. Aktualnie mamy wrzesień i pogodę taką, że tylko patrzeć, jak spadnie śnieg. Redakcja wierzy jednak, że wszystkim nam będzie jeszcze w tym roku dane podziwianie piękna polskiej, złotej jesieni. Tego właśnie Państwu i sobie życzymy, póki co rozgrzewając się szklanką gorącej, owocowej herbaty.

## LUBOMIERSKIE ŻARTY

### Zastyszane w naszej aptece

Do apteki przychodzi pewien pan i prosi o skuteczny środek na porost włosów.

— Życzy pan sobie mały czy duży flakon — pyta aptekarz.

— Poproszę mały, nie cierpię długich włosów.

♦

Pewien znany redakcji pan (bardzo lubi wszystko komentować) zdenerwowany woła do żony:

— Zabraniam ci obcinać włosy na krótko!

— Taaak? A ty pytałeś mnie o zdanie, kiedy zacząłeś łysieć?

♦

### Zastyszane na budowie

— Dlaczego niesiecie taką lekką deskę we dwóch?

— Bo trzeci jest na zwolnieniu.

Dwaj kibice wracając z pierwszego meczu w lidze okręgowej naszej Stelli dzielili się takimi wrażeniami:

— Co sądzisz o facecie, który sędziował dzisiejszy mecz?

— Jest dokładnie taki jak moja kobieta: działa ludziom na nerwy, a nic nie można mu zrobić...

♦

### Sportowy humor z zeszytów

\* Trasę pokonali w trzy godziny i sześćdziesiąt sekund.

\* Zygier miał ospowatać sylwetkę kulturysty, a jego wylupiaсте oczy ładnie przylegały do twarzy.

\* Kibice drużyny przeciwnika podczas przegranego meczu robili mordy nie do opisania.

\* Lekkoatletki to takie atletki, które lekko się prowadzą.

\* Kochanowski zastąpił jako mistrz frazesek i trenerów.

Wydawca: Dom Kultury w Lubomierzu. Adres redakcji: 58-536 Lubomierz, Pl. Wolności 50, tel. 133185. Redaguje zespół w składzie: Olgierd Poniżnik — redaktor odpowiedzialny, Jadwiga Sieniuc — sekretarz redakcji, Ryszard Trawiński — fotograf. Dyżur redakcyjny w każdą środę w godzinach od 16 — 20 w Domu Kultury. Fotoskład: „AFT” - Jelenia Góra, ul. 1 Maja 1. Druk: Zakład Usług Poligraficznych - Z. Martysiewicz, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2. Nakład 500 egz. Cena 3000 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian stylistycznych. Czytelników prosimy o listy.